Nr. 180. Kraków, Czwartek 8 Sierpnia 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Płona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 7 sierpnia.

Program każdego stronnictwa powinien jasno i stanowczo określać jego zasady i dążenia. Powinien on być wyznaniem wiary politycznej ludzi, którzy około niego się skupiają, a zarazem kodeksem dla nich samych, w którym znaleźć mogą w każdym wypadku wskazówki, jak im postępować należy i z jakiego stanowiska zapatrywać się mają na pewną zupełnie nową kwestyę. Odezwa programowa centralnego komitetu ludowego tych zalet nie ma i zamiast podać ogólne zasady, gubi się w szczegółach, których zgromadzono wprawdzie bardzo wiele, ale które nie wyczerpują wszystkich kwestyj już dzisiaj zajmujących pierwszorzędne miejsce w życiu publicznem i nie zawierają wytycznych wobec zagadnień najbliższej przeszłości. Stąd odezwa ta nie odsłania zasad i dążności stronnictwa, którego organem ma być komitet zawiązany w Rzeszowie, a które ochrzczono nazwą stronnictwa ludowego. Było to natomiast obowiązkiem uchwalających odezwę tem bardziej, że stronnictwo ludowe po raz pierwszy występuje na arenę życia publicznego i powinno nietylko społeczeństwu oświadczyć jasno, w co wierzy i czego żąda, ale samo sobie zdać z tego sprawę. Brak tej jasności musi mieć ten skutek, że społeczeństwo przyjmie program i stronnictwo z niedowierzaniem i z ostatecznym sądem wstrzymywać się będzie aż do chwili, kiedy stronnictwo szeregiem czynów zdradzi, czem jest właściwie, a niejeden, który zaciągnąłby się pod nowe sztandary, wyczekiwać będzie chwili, w której uczynić to będzie mógł ze spokojem, że postępuje dobrze, że działa w myśl swoich zasad i zgodnie z interesem kraju i narodu. Nie mniej brak zasadniczych przykazań wywołać może w samem stronnictwie niemałe zamięszanie, gdy się wyczerpie szereg spraw wyszczególnionych w programie, lub pojawi kwestya, w nim niewymieniona. Wówczas braknie bowiem programowych zasad i każdy nową kwestyę rozstrzygać będzie z osobistego stanowiska.

Ogłoszony program nie zaznaczył dość stanowczo stanowiska narodowego i jakby z umysłu pominął kwestyę ruską, a jednak należało wypowiedzieć zapatrywania stronnictwa jasno i stanowczo, skoro komitet odzywa się do wyborców całego kraju i działalnością swoją zamierza objąć zarówno wschodnią jak zachodnią jego część, a stronnictwo widocznie opierać się ma przeważnie na ludzie wiejskim. Wprawdzie odezwa wychodzi z tego założenia, że lud jest patryotyczny, ale na poparcie tego twierdzenia nie ma do przytoczenia nic innego, jak tylko udział ludu w obchodach narodowych. Z prawdziwą radością stwierdzamy, że świadomość narodowości i patryotyzm znacznie rozszerzył się wśród ludu wiejskiego, i że oświeceńsza jego część odznacza się rzetelną miłością Ojczyzny. Nie możemy jednak niestety oddać się złudzeniu, że cały lud ma świadomość swej narodowości i przejęty jest duchem patryotycznym, tak samo, jak mijalibyśmy się z prawdą, gdybyśmy twierdzili, że całe wielkie masy ludu są już dostatecznie oświecone i świadome swych praw. Nie można zatem pomijać milczeniem tej kwestyi, ale należało postawić ją na samym czele i przedewszystkiem żądać od kandydatów, zwłaszcza włościańskich, nieposzlakowanego patryotyzmu. My nie możemy, i nie powinniśmy popierać, a nawet tolerować kandydatów choćby tylko obojętnych pod względem narodowym.

Ze względu na wyższe narodowe interesa żadne stronnictwo nie może pominąć milczeniem kwestyi ruskiej i musi, zwłaszcza wobec wyborów, określić jasno swoje stanowisko w tej mierze. Czyżby komitet i stronnictwo godziło się na kandydatów ruskich nieprzyjaźnie dla narodowości polskiej usposobionych, byle tylko przyjęli 21 punktów programu i dali słowo, że należeć będą do stronnictwa ludowego? Nie sądzimy tak źle o komitecie i stronnictwie i dlatego żałujemy, że nie rozwiązano tej kwestyi jasno, narażając stronnictwo na nieusprawiedliwione zarzuty i ataki i utrudniono utworzenie silnego i poważnego stronnictwa ludowego, którego potrzebę i doniosłość w zupełności uznajemy i którego utworzenia na zdrowych, narodowych i demokratycznych podstawach sobie życzymy.

W ogłoszonej odezwie nader słabo odzywa się kierunek polityczny. — Dwadzieścia jeden punktów programowych zestawiono w ten sposób, że z małemi wyjątkami prawie wszystkie przyjąć może zarówno konserwatysta i klerykał, jak demokrata lub liberał. Wybitniejszą cechę ma ustęp o reformie wyborczej, ale ustęp ten z jednej strony jako ostateczny cel wskazuje powszechne głosowanie w najobszerniejszem znaczeniu tego słowa, ale na całą kadencyę żąda jedynie rozszerzenia prawa wyborczego, nie oznaczając jego granic, wyborów bezpośrednich w kuryi wiejskiej, tajnego głosowania we wszystkich kuryach i sprawiedliwego rozkładu mandatów, nie określając znowu sposobu, w jaki ten rozkład przeprowadzić należy. Dążenie do powszechnego głosowania wypływa niewątpliwie z zasad demokratycznych, lecz jak przeważna część demokracyi domaga się *minimum* inteligencyi, jako granicy rozszerzenia prawa wyborczego, tak nie brak konserwatystów i liberałów, którzy — co prawda, tylko z taktycznych i egoistycznych względów — godzą się na powszechne głosowanie. Ograniczenie akcyi na kilka punktów, do których program na razie ścieśnia reformę wyborczą, nie licuje natomiast z zasadami demokratycznemi, a odezwa nie motywuje niczem a niczem tego ograniczenia i nie określa wcale chwili, w której stronnictwo zamierza przełamać te ciasne granice. Odezwa chwali się, że program jej nie jest skrajnym, dla nas program ten nie jest dość demokratycznym, dość wolnomyślnym i dość postępowym, a wynikło to z tego, że zaniedbano zamieścić zasadnicze punkty i zbyt szybko przystąpiono do szczegółów, że ominięto nietylko kwestyę ruską, ale obawiano się zająć stanowisko, wobec któregokolwiek z zasadniczych prądów, nurtujących w społeczeństwie.

Odezwa nie zajęła wreszcie stanowiska wobec tendencyj wybierania z kuryi wiejskiej samych tylko włościan, a choć na zjeździe rzeszowskim objawił się pożądany zwrot pod tym względem, to brak wyraźnego potępienia w odezwie jednostronności w wyborze kandydatów zmusza do wyczekiwania dalszej akcyi komitetu i stronnictwa.

Nie możemy zatem zgodzić się na program ogłoszony przez komitet, choć na bardzo wiele szczegółów zupełnie się godzimy, a tendencyę powołania ludu do czynnego udziału w życiu publicznem, zamiar zajęcia się wspólnie z ludem jego sprawami i chęć stworzenia w Sejmie stronnictwa, które uważałoby za główne zadanie zaopiekowanie się interesami ludu i załatwienie ich w myśl życzeń ludu, popierać będziemy zawsze z całą energią. W usiłowaniach tych i stronnictwo ludowe opierać się jednak musi na podstawach narodowych i iść z postępem, a zarazem wyznawać zasadę „równe prawa dla wszystkich“, wyrzec się wszelkiej kastowej wyłączności i strzedz swobód obywatelskich, jako najcenniejszych skarbów.

Gimnazyum cieszyńskie.

Cieszyn, 7 sierpnia.

W tak żywo nas wszystkich obchodzącej sprawie gimnazyum, jakaś złowroga panuje cisza. Przewidywania pessymistów niestety sprawdzać się zaczynają. Niemcy widocznie uwzięli się na to, aby nam pozwolenia na otwarcie w tym roku nie udzielić. Z Wiednia napróżno dotychczas pomyślnej wieści oczekujemy. Oto już blisko trzy tygodnie ubiega, jak uzupełnione planami detalicznemi na całe gimnazyum podanie odesłano do ministerstwa, a rezolucyi jak nie ma, tak nie ma.... Parę tygodni temu prezes „Macierzy“ i poseł, ks. Świeży, widocznie obałamucony fałszywemi zapewnieniami, zawyrokował, że deputacyi wysyłać do Wiednia nie potrzeba, bo sprawa jest na dobrej drodze, ale bagnista to snać droga, skoro sprawa tak długo już tam grzęźnie. I nie ma nikogo, coby jej pospieszył z pomocą życzliwą! Członkowie Koła polskiego tylko łudzą frazesami ks. Świeżego, ale żaden z nich ani słówkiem nie piśnie, żeby pozwolenie przyspieszyć.

Oburzenie na Koło między naszą ludnością jest ogromne, niemniej jednak i do naszych śląskich posłów wielki żal uczuwamy. Nie ulega bowiem wątpliwości, że nie robią w tej sprawie wszystkiego, coby robić mogli i robić byli powinni. Ostatnie n. p. zgromadzenie walne „Macierzy“ z końcem czerwca roku bieżącego zobowiązało wszystkich trzech do pilnowania tej sprawy wraz z p. Franciszkiem Halfarem z Poręby, tak w Opawie, jak w Wiedniu. Półtora miesiąca mija, a nic nie zrobili absolutnie. Dla czego nie udali się w deputacyi do Wiednia, jak tego zgromadzenie od nich żądało?

Smutek rodziców, którzy napewno spodziewali się w tym roku synków swoich widzieć w gimnazyum polskiem, jest trudny do opisania. Nie ma niemal dnia, aby nie zgłaszali się oni do zarządu „Macierzy“ z zapytaniami: Co słychać? Kiedyż pozwolenie nadejdzie? I odchodzą przygnębieni. Niektórzy już stracili nadzieję i zapisali dzieci swoje do gimnazyów niemieckich; jeżeli pozwolenie w ciągu jednego tygodnia nie nadejdzie, z liczby czterdziestu kilku kandydatów do naszego gimnazyum na 1 września ani jeden nie zostanie.... Straszna to klęska moralna dla nas, której już nic nie powetuje. Gorzki ten zawód jest tem przykrzejszy dla całej ludności polskiej, że jeszcze przed paru miesiącami wszyscy byli jak najlepszej myśli. Teraz wszędzie smutek, przygnębienie, niemal rozpacz.

Oprócz tych strat moralnych nie brak i materyalnych. Oto chcąc zapewnić pomieszczenie dla przyszłego gimnazyum, zarząd „Macierzy“ wynajął dom na lat trzy za 2.500 zł. czynszu rocznego. Ogólne przytem koszta adaptacyjne wyniosą przeszło 1.027 złr. Jeżeli więc otwarcie opóźnione zostanie o rok, to „Macierz“ stracić przez to może parę tysięcy złotych reńskich, jeżeli nie będzie można odnająć lokalów osobom trzecim, co bardzo możliwe. Oto owoce zwłoki.

Obchód 300 rocznicy Unii Brzeskiej.

W roku bieżącym upływa 300 lat od chwili, kiedy Ruś powróciła do jedności z Stolicą Apostolską przez odnowienie Unii cerkiewnej w r. 1595, którą ogłoszono w r. 1596 na Synodzie w Brześciu.

Z uwagi, że Unia Brzeska tworzy epokę w życiu cerkiewnem i narodowem Rusinów, postanowił zawiązany osobny komitet, aby Rusini obchodzili 300 rocznicę Unii z największą uroczystością, jako jedno z najwspanialszych i najważniejszych świąt cerkiewno-narodowych.

Według ogłaszanego w dziennikach programu, obchód ten ma być, ile możności, jak najbardziej wspaniałą uroczystością narodowo-kościelną bez cechy politycznej. Rok 1895 ma służyć jako wstęp do jubileuszu, mającego się obchodzić w r. 1896, jako w rocznicę ogłoszenia zawartej Unii.

Wydział krajowy otrzymawszy odezwę komitetu, oraz program uroczystego obchodu 300-ej rocznicy Unii ruskiej cerkwi z Stolicą Apostolską, wystosował obecnie do wszystkich Wydziałów powiatowych następujący okólnik:

W roku bieżącym przypada 300-letnia rocznica Unii cerkwi ruskiej z Kościołem katolickim, zawartej 23 grudnia 1595 w Rzymie, a ogłoszonej w roku następnym na Synodzie w Brześciu Litewskim.

W celu odpowiedniego uczczenia tego wiekopomnego aktu historycznego, zawiązał się we Lwowie pod przewodnictwem archidyakona i dziekana metropolitalnej kapituły ks. Andrzeja Bieleckiego komitet i wydał odezwę do Rusinów i do Polaków, aby to kościelno-narodowe święto obchodzili z rusko-katolicką cerkwią w sposób jak najuroczystszy.

Wydział krajowy uważa za swój obowiązek poprzeć gorąco to wezwanie, albowiem w zamierzonym uroczystym obchodzie tej rocznicy widzi apoteozę tych szczytnych i zbawiennych idei, które szlachetnych twórców Unii Brzeskiej ożywiały i przez trzy stulecia przyświecały mężom dbałym o dobro kościoła i narodu. A jak doniosłe znaczenie Unii Brzeskiej nie ograniczało się do sfery czysto-kościelnej, ale sięgało głęboko w zakres stosunków politycznych, tak też obchód wspólny tej rocznicy niech będzie znamieniem łączności obu bratnich narodów nietylko na polu kościelnem, niech będzie pobudką do wspólnej zgodnej pracy na wszystkich polach życia narodowego.

W tej myśli i w tej nadziei Wydział krajowy zwraca się do wszystkich Wydziałów Rad powiatowych z usilnem wezwaniem i zaproszeniem, aby w swoim zakresie czyniły wszystko, co może przyczynić się do rozpowszechnienia idei tkwiącej w tym obchodzie i do nadania mu znaczenia i podniosłości wspólnej uroczystości narodowej.

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 sierpnia.

„Dziennik polski“ donosi:

Rusini zaczynają się na dobre krzątać około wyborów i prawie we wszystkich okręgach postawili już swoich kandydatów. Mamy więc do zanotowania:

W powiecie stryjskim występuje jako kandydat ks. Bazyli Dawydiak z Tuchli; w powiecie żydaczowskim dr. Oleśnicki ze Stryja.

W powiecie zbarazkim, reprezentowanym dotąd przez p. Tadeusza Fedorowicza, zawiązali włościanie komitet wyborczy, w skład którego weszło również kilku księży ruskich.

W powiecie staromiejskim rozwinął za sobą agitacyę ks. Zubrzycki, z Mszańca. Kandydaturę jego popierać będzie komitet nowoerystów — stronnictwo Romańczuka. Organizacyi wyborczej dotychczas tam nie ma i jest rzeczą wątpliwą — zdaniem „Hałyczanina“, — czy wyborcy na tę kandydaturę się zgodzą.

W powiecie dolinianskim agitacya moskalofilska rozwinęła się na szeroką skalę, jak dotychczas jednak bez powodzenia.

W powiecie przemyskim zorganizowali się sami włościanie, nie dopuściwszy do komitetu ani jednego księdza. Jako kandydat ich ma podobno wystąpić dr. Iwan Franko.

W powiecie horodeńskim postawili włościanie kandydaturę kołomyjskiego adwokata dra Danilowicza. Dr. Okuniewski perswadował włościanom, iż przeciwko tej kandydaturze wystąpią rząd i Polacy i zaproponował im ze swej strony kandydaturę redaktora „Diła“ p. Beleja, włościanie jednak mieli oświadczyć, że chcą tylko „twardego“ Rusina, przeciwko któremu z całą forsą wystąpią rząd i Polacy, gdyż sekatur i nieprzyjemności się nie boją (!).

W powiecie drohobyckim cisza, ponieważ duchowieństwo ruskie — jak twierdzi „Hałyczanin“ — sterroryzowane (?) jest przez p. Ochrymowicza. Niektórzy jednak księża myślą postawić kandydaturę jakiegoś bezbarwnego Rusina.

W powiecie bobreckim mówią o kandydaturze ks. kan. Turkiewicza, człowieka widocznie godnego tego zaszczytu, skoro przeciw niemu bardzo gwałtownie występuje „Hałyczanyn“.

W powiecie stanisławowskim występuje jako kandydat włościanin Huryk, popierany przez komitet Romańczuka. Włościanie mają jednak zamiar, jak słychać, postawić innego kandydata.

Dnia 9 bm. stanie poseł Julian Romańczuk przed swoimi wyborcami w Kałuszu, aby im zdać sprawę ze swej dotychczasowej działalno-

---

BIEDRONIE.

POWIEŚĆ

przez

SEWERA.

34 (Ciąg dalszy).

Jaś przeskoczył niski płotek obejścia, na ujadające psy gwizdnął i poszedł wprost do stodoły. Książkę wsunął za krokiew, rzucił się na siano i marząc o mrówkach i Zosi, chciał zasnąć, lecz sumienie targało mu serce i odbierało sen, aż je młodość zwyciężyła.

Nazajutrz na samem świtaniu wpadła do niego Kunda.

— Była tu wczoraj Nastka — mówiła szybko, — siedziała, czekała. Starzy posłali za tobą parobka do dworu i mnie kazali cię szukać. Stary zaglądał do izby Tyksiny, wrócił wściekły, ściskał laskę w garści i cicho klął. Ale od tej cichości i tych przekleństw mrowie przechodziło. Ino się nie strachaj, mój Jasiu, wytrwaj i już. Abo go krew zaleje, abo ustąpi.

— Niech będzie, co chce — zawołał Jaś, — ja jeno tyle wiem, że z tobą, Kundo, razem całe życie!...

— To ty dużo wiesz, to ty wszystko wiesz, mój paniczu księgami karmiony. Idę doić, zbieraj się i przychodź — napijesz się, skrzepniesz.

Wybiegła, Jaś jeszcze chwilę wyciągał się na sianie, rad był przewrócić się na prawy bok i zasnąć, lecz się zerwał, poszedł do studni, umył — otrzeźwiał odrazu. Przed stajnią zobaczył się z ojcem, chciał go pocałować w rękę, stary się szarpnął, spojrzeli sobie w oczy. Wzrok starego był straszny, lecz z ust nie wyrzucił ani jednego wyrazu — odszedł. Czy tak w nim wrzało, czy krew go dusiła?

Chłopak wytrzymał spojrzenie ojca ze spokojnem męstwem, które mówi, że padnie, a nie ustąpi.

W izbie matka, również zadąsana, milczała, lecz Jaś, oszołomiony „Panem Tadeuszem“, pod wrażeniem piękności poezyi pochłaniającej całe jego jestestwo, pod wrażeniem uścisków Zosi i gorących pocałunków, nie zwracał uwagi na starych. Roztargniony, zjadł śniadanie, poskoczył do stodoły, wyjął książkę z za krokwi, schował ją za pazuchę i poszedł do pracy.

Stary przed południem wsunął się do izby, siadł, czapkę zsunął z czoła, podparł głowę i dumał.

— I cóż? — spytała go cicho stara.

— Co się mamy z nim drzeć i szarpać, siły tyrać i rozzuchwalać go. Czekajmy, póki nie przyjdzie czas. Wtedy zaprowadzę go do jegomości, organista Nastkę, damy na zapowiedzi, za trzy tygodnie sprawię wesele i basta.

— Najlepiej! po co swary, niepokoje, zabijatyki.

— Chłopak na pięciu morgach organiścianki w swojej chacie, a my na całem! Matko, słyszysz?...

Zatarł ręce i roześmiał się.

— Na całem — powtórzyła za mężem, — na całem, na całem. Nie będą nam patrzeć na ręce, deptać po piętach — zazdrościć.

— Na całem — zawołał Biedroń — do końca, do samego końca. Nie damy źdźbła słomy i kwarty mleka.

— Nie damy!

Stara się zaśmiała. Niczego tak nie lubiła, jak nie dawać.

— Matko, ja się umiem przyczaić, kiedy potrzeba — zawołał Biedroń, zrywając się z ławy.

— Umiesz! — przyświadczyła.

Stary twardą, popękaną dłonią pogłaskał pomarszczoną jej twarz. Rozradowana, ujęła go za rękę i pocałowała.

— To nasze, słyszysz?

— Słycham — szepnęła.

— Nie damy.

— Nie.

XI.

Wśród pracy i nadziei jednych, wyczekiwania drugich, mijały dnie, za niemi tygodnie. Jaś w niedziele i święta, nie postrzeżony przez starych, dostawał się do chaty Tyksiny, zabierał Zosię, mknęli w las. Tam dopiero żył, cieszył się, bawił i rozkoszował głośno. Deklamował całe ustępy „Pana Tadeusza“, których się nauczył na pamięć. Młodość w nim wrzała, ideały dawnych czasów cisnęły się do mózgu, wytwarzając nowe obrazy, nowe myśli.

Dziewczyna patrzała na poetyczne uniesienia chłopca, jak na zbcrezie młodości, lecz porwana jego wymową i energią, brała w nich udział i powoli zaczynała nawykać do opowiadań Jasia. Nie rozumiała go, lecz słuchała z przyjemnością jego głosu i oczy wlepiała w rozjaśnioną twarz chłopca.

„ . . . Już drżą drążki, tak lekkiemi ruchy,
„Jak gdyby zadzwoniło w strunę skrzydło muchy,
„Wydając ciche, ledwie słyszalne brzęczenia...

— Zosiu — przerwał, — chciałbym mieć cymbały. Czuję, że w lotbym się nauczył grać. A nie, to se kupię skrzypki. Kunda mi da ze swoich uciułanych na skrzypki. Jak się umęczę czytaniem, będę grał, a jak graniem, to se poczytam.

— Jaś, bój się Boga, daj pokój muzyce. Jakby ino stary zobaczył u ciebie skrzypki, gotów cię zabić. Marcinowa mówią, że ojciec starego nic nie robił, ino grał i zaprzepaszczał ojcowiznę i dopiero twój tatuś musieli ją odrabiać i ludziom wydzierać. Pono stary jak usłyszy muzykę, trzęsie się ze złości... Książkę łatwiej schować, skrzypki same się drą, ino smyk przyłożyć. Ze skrzypkami nie zaczynaj, mój Jasieczku!...

— Nie, to nie. Jak będę na swojem, a ty moją, wtedy kupię se skrzypce. Sprowadzę je z samego Krakowa. Dopiero będzie muzyka!

„ . . . . Skoczne dźwięki
„Radością oddychają, radością słuch poją;
„Dziewki chcą tańczyć, chłopcy w miejscu nie do- [stoją!...

Porwał Zosię w pół i wyśpiewując krakowiaka, tańczył z nią po murawie. Młodość w nim grała!...

— Radość mi serce rozrywa i każe się weselić i każe się śmiać do świata, do słonka, do uroków wszelakich. Przecie ja jestem dobry i nikomu nic złego ani robię, ani życzę, to i dlaczego nie mam się weselić?... Wiesz, Zosia, co, uciekajmy do pasieki. Przecie, jak będzie czas, wrócę i odbiorę swoje. Radbym lecieć w świat, do ludzi — coś wielkiego robić, czemś być. Jakaś mnie zmora niecierpliwości dławi.

— Kiej chcesz, uciekajmy — odpowiedziała.

— Będzie nam dobrze, zawsze razem, zawsze jedno wele drugiego, zawsze przy sobie.... Zosieńko moja, w „z i e l o n e j s u k i e n c e, u s t r o j o n a w r ó w n i a n k i i k w i e c i s t e w i e ń c e“, ja już nie mogę wyżyć bez tej zbytnicy (pokazał na książkę) i bez ciebie, Zosiu. Tak mi się bez was cnie przez cały tydzień, że rady se dać nie mogę. Gdzie ino mogę, dnie karbuję kozikiem i liczę....

— Ha, kiej chcesz, uciekajmy i mnie się strasznie dłuży. Przecież ci nikt ojcowizny nie zabierze.....

— Nikt, ale przed Kundą ani pary z ust.... Wiesz co, skoczę do dworu i ułożę się z panienką. Może mi da jeszcze jaką książczynę....

— Lecisz, aby ino się załgać po książkę.

— Zosiu, przysięgam ci, chcę uciekać i uciekniemy. Stary tak jakoś wpatruje się we mnie, jakby mnie chciał zdławić, matusia prawie, że gęby nie otworzą. Cosik mnie od naszego obejścia odrzuca; zimno tam i ponuro, jak w czyśćcu. Czegoś się boję, czegoś się stracham. Do pasieki, do pasieki!

Pochwycił Zosię w objęcia, tulił ją i całował. Nie broniła się już, nie miała sił, tylko szeptem powtarzała za nim:

— Do pasieki — tuląc się pieszczotliwie do chłopca.

Kochała go i oddała mu się bez pamięci, z rozkoszą upojenia, wiary w niego, z rozkoszą poddania się.

— Do pasieki — powtarzali, biegnąc przez las. Za niemi kładło się czerwone słońce, purpura słaniała się do nóg, obejmowała ich. Na niebie biła łuna, oblewała krwią liście drzew, czerwieniła łany zbóż i wodę strumyka.

— Jeszcze takiego nieba nie widziałam — szepnęła dziewczyna. — lęk mnie zbiera i boję się czegoś.

Chłopak w milczeniu przeniósł ją przez strumyk, szli razem przez zakrwawioną łąkę.... Stawał co chwila, oglądał się i powtarzał cicho:

— Dziwy, dziwy.... Jaki ten świat piękny, byle ino odrobinę pokoju, odrobinę dobrej woli, odrobinę szczęścia.... Do pasieki! — zawołał.

Dziewczynina wystraszona drgnęła, tuląc się do niego, powtórzyła jak echo:

— Do pasieki!...

— Na Podole! Tam pono kraj miodem i mlekiem płynie....

— Któż ci to mówił?

— Książka!... Gdy książka jest, ludzi nie potrzeba. Na Podole, moja złota rybko, tam dopiero będziesz po pasiece hulać. Uciekajmy choćby dziś, choćby jutro.

— Jutro — powtórzyła Zosia.

— Którędy stąd najbliżej do dworu? — zapytał.

— Nie wiesz? ścieżka przez Madejowe pole.

— Prawda!... zabaczyłem. No, Zośko, pocałuj mnie raz, drugi, trzeci, a teraz uściśnij mocno, mocno. Ot, tak — i leć do domu, zbieraj łachy, wiąż węzełki i w drogę — marsz....

Dziewczynina tuliła się do niego i puścić nie chciała.

— Cóż-to, ostatni się raz widzimy? Przecie do pasieki sam nie ucieknę?...

— Czegoś się stracham — szepnęła z żalem w głosie.

— Ja nie, byle ino ruszyć w drogę.

Wyrwał się i poleciał, Zosia stała smutna i patrzała za nim, powtarzając:

— Byle ino odrobinę spokoju, to szczęście samo przyjdzie. Zdaje mi się, że jakaś zmora pochwyciła mi w garść serce i dusi.

(C. d. n.)

ści poselskiej i przy tej sposobności postawi na nowo swoją kandydaturę.

Wydział centralnego komitetu przedwyborczego stronnictwa ludowego, odbył w sobotę 3 b. m. pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem dra Karola Lewakowskiego, dla ukonstytuowania się i podziału pracy. Sekretarzem wybrano J. Stapińskiego, zastępcą sekretarza dra E. Kulczyckiego, skarbnikiem prof. Józefa Jägermana. W Krośnie odbyło się w tych dniach zebranie reprezentantów 45 gmin. Zagaił obrady sędziwy gospodarz Franciszek Szubra, poczem przewodniczył gosp. Stanisław Nawrocki z Odrzykonia. Michał Mięsowicz, sekretarz komitetu okręgowego, zdał sprawę z postępu dotychczasowych przygotowań przedwyborczych. Jan Skwara omawiał postulata ludu. Zgromadzenie trwało przeszło 5 godzin.

Omawiając zjazd monarchów w Ischlu, wiedeński korespondent „Berl. Tageblattu" pisze: Konferencye hr. Gołuchowskiego z ks. Hohenlohem i polityczne narady między cesarzem Franciszkiem Józefem i królem rumuńskim Karolem, podczas których hr. Gołuchowski będzie w Ischlu obecny, nie mogą mieć za podstawę faktów politycznych, stanowczo dokonanych. Mogą się one odnosić tylko do ewentualności, obejmują atoli z pewnością wszystkie ewentualności możliwe i bez wątpienia na każdą z nich określą zasadniczo sposób zachowania się trójprzymierza i Rumunii. Że przytem będzie również mowa o zachowaniu się Rosyi, jest rzeczą naturalną. Oczywiście też nikt się nie łudzi co do tego, że Rosya kładąc nieustanny nacisk na literę berlińskiego traktatu, pragnie tylko języczek wagi przytrzymać w swych rękach. Na wszelki sposób liczyć się trzeba z faktem, że o czynnem wmieszaniu się Rosyi w sprawę bułgarską na razie niema mowy. W grę wchodzą chwilowo dwie ewentualności: że ks. Ferdynand albo ustąpi, albo stanowczo zerwie z prądem moskalofilskim. Obok tego zapewne i na inne możliwe następstwa zwrócona będzie uwaga. Bułgarya jest, jak mawiał Stambułow, „dzikim" krajem i wiadomo, jak „dzikie" rzeczy tam nieraz się zdarzają. Będzie zatem w Ischlu sporo bułgarskiego tematu do rozmowy i z tego powodu zjazd monarchów, pomyślany pierwotnie jako akt grzeczności, nabiera wielkiej doniosłości politycznej.

Z Moskwy.

„Mosk. Wiedomosti" zamieszczają znaczący artykuł, w którym dowodzą, że rosyjski pochód do Indyj jest możliwy i nieunikniony. Sami Anglicy — pisze dziennik rosyjski — swoją ciągłą nieprzyjaźnią względem Rosyi, swojemi machinacyami w Chinach i w Afganistanie, w Persyi, w Turcyi i na półwyspie Bałkańskim, słowem wszędzie i zawsze zmuszają nas do przygotowywania się, nawet wbrew naszej woli, do zadania im ciosu. A gdzież, jeżeli nie w sercu Indyj cios ten będzie dla nich najdotkliwszym? Sami oni, jak gdyby domagają się tego pochodu. Pochód jest możliwy, gdyż Rosya, jako największe mocarstwo lądowe, posiadające zorganizowaną i waleczną armię, może bez nadzwyczajnego wysiłku wystawić 200 lub 300.000 armię, która zmiecie Anglików z półwyspu. Sami Indyanie mówią, że czas pomyśleć, jak wyprzeć Anglików do morza. W takim razie nasz cel schodzi się z ich celem. Pochód do Indyj z północy, z Azyi środkowej i z zachodu przez Afganistan, należy do przedsięwzięć możliwych do wykonania. Jeżeli Asyryjczycy, Macedończycy, Persowie, Scytowie, Mongoły, Tatarzy i Afgańczycy osiągnęli cel wtargnięcia, to nie ma powodu powątpiewać o powodzeniu pochodu rosyjskiego. Działając przeciw Rosyi wszędzie, gdzie tylko się da i goniąc za powodzeniem w rozmaitych drugorzędnych, często drobnych, jak pamirska, kwestyach, spuszczają oni z uwagi ważniejszą, żywotniejszą dla nich kwestyę, od której rozwiązania zawisł cały dobrobyt Anglii. Czasy, kiedy my Rosyanie uważaliśmy politykę Anglii za szczyt doskonałości, minęły. Polityka ta teraz dobrze nam jest znaną, a słabe jej strony są widocznemi. Wiemy, że rozumieją to także i sami Anglicy. Zdaje nam się, że czasby już było, ażeby sobie nakreślili prawidłowszą i prostszą drogę, którą idąc trwalej zabezpieczą swoje władztwo w południowej Azyi. W ciężkiem, a nawet niebezpiecznem ich położeniu jest jedna pewna droga wyjścia, a tą jest obustronnie korzystne porozumienie z Rosyą. Pod tym warunkiem i przy ustępstwach Anglików, ustępstwach szczerych, uczynionych bez żadnej ukrytej myśli, nietylko nie zaniepokoimy ich władzy w Indyach, ale przy pewnych warunkach nawet pomożemy do umocnienia tej władzy.

Z Bułgaryi.

Wobec powątpiewań co do autentyczności półurzędowego komunikatu petersburskiego, obwieszczającego światu zapatrywania Rosyi na kwestyę bułgarską, a dla księcia Ferdynanda tak nieprzychylnego, „Hamb. Correspondent" donosi półurzędownie z Berlina, że na podstawie niewątpliwie wiarogodnej informacyi może zapewnić, iż komunikat ów pochodzi wprost z rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Inne dzienniki temu zaprzeczają, a „Münch. Allg. Ztg" uważa komunikat za autentyczny i istotnie półurzędowy, ale sądzi, że rząd rosyjski okazuje obecnie gotowość do osłabienia wrażenia, niekorzystnego dla księcia Ferdynanda, jakie zrobił ów komunikat. My nie widzimy żadnych objawów tej gotowości i przekonani jesteśmy, że książę Ferdynand osobiście nie posiada i nie może posiadać zaufania i życzliwości Rosyi.

Powszechną uwagę zwraca artykuł „Gazety Petersburskiej" odnoszący się do kwestyi bułgarskiej. Gazeta pisze:

„Niechaj Bułgarzy likwidują, jak chcą, spadek polityczny po Stambułowie, ale przedewszystkiem nie należy zapominać, że Rosya wówczas dopiero będzie mogła nawiązać prawidłowy i bezpośredni stosunek z Bułgaryą, kiedy umocni się w Bułgaryi rząd narodowy. Dziwna rzecz, iż nikomu dotychczas nie przyszło na myśl, że Bułgarya wogóle może się obejść czas jakiś zupełnie bez księcia. Abdykacya ks. Ferdynanda wywołałaby niewątpliwie ambitne uroszczenia do tronu bułgarskiego w rozmaitych pobocznych liniach europejskich rodzin panujących. U znacznej części polityków bułgarskich popularnym jest projekt powołania na tron bułgarski małoletniego syna ks. Ferdynanda lub też syna hr. Hartenau, co pociąga za sobą długie rządy regencyi. A więc politycy owi są zdania, że zawieszenie na czas pewien rządów książęcych byłoby dla Bułgaryi i dalszych jej losów korzystnem. Ale czyż nie więcej jeszcze wygrałby na tem kraj, gdyby zupełnie przestał być celem ambicyi politycznej tego lub owego poszukiwacza przygód, i gdyby rządy spoczęły w rękach samego narodu bułgarskiego, który tak trafnie pojmuje swój stosunek do Rosyi i niczego nie żąda, jeno spokojnego, pokojowego rozwoju kraju. Przy wakującym tronie bułgarskim Rosya mogłaby użyczać swej opieki Bułgarom z większą korzyścią tak dla Bułgaryi, jak i dla siebie samej. Władza książęca w Bułgaryi bywa albo zbędną dekoracyą, jak obecnie albo samowolą, jak podczas próby rządzenia bez ograniczającej konstytucyi za czasów Battenberga. Nie podobna obalić aksiomatu, że stosunki bułgarskie będą tem lepsze, im mniej Bułgarya uprawiać będzie „wysoką politykę", a odda się wyłącznie zadaniom postępu i pokojowego rozwoju".

Hiszpanie na Kubie.

Z Kuby donoszą Hiszpanie o czterech naraz zwycięstwach nad powstańcami. Mianowicie udało się im napaść niespodziewanie na oddział sławnego przywódcy Maceosa i rozbić go po zaciętej walce. Ze strony powstańców padło 10, a liczba rannych ma być wielka, Hiszpanie zaś stracili jednego zabitego i 12 rannych. O innych „bitwach" nie podają telegramy bliższych szczegółów. Zdaje się, że były to tylko utarczki, zwykłe w wojnie podjazdowej, i jedyną korzyścią, jaką ze zwycięstwa odnoszą Hiszpanie, jest pewne zadowolenie własne, wpływające dodatnio na usposobienie żołnierza. Rozbite zaś oddziały zbiorą się znów na innem miejscu, aby podstępem, znienacka urywać ludzi wojskom rządowym, znużyć je i zniechęcić nieustannemi napadami. Dopóki też trwa deszczowa pora roku na Kubie, nie mogą Hiszpanie ani marzyć nawet o zwycięskiem ukończeniu wojny, tem bardziej, że w wojsku ich szerzy się coraz więcej zabójcza febra żółta. Z nową porą roku i po nadejściu posiłków z Europy może szala przechyli się na ich korzyść — ale i wtenczas dziesięć lat trzeba będzie do naprawienia tego, co zniszczył jeden rok wojny.

Zjazd w Bierzanowie.

Jednego z najpiękniejszych zjazdów byliśmy świadkami w dniach 3 i 4 b. m. Dziesiątki synów włościan bierzanowskich pospieszyło, oderwawszy się od zwykłych zajęć zawodowych, pod rodzinne strzechy, na kęsek ziemi, gdzie ujrzeli światło, aby po latach wymienić myśli, przypomnieć sobie dawne czasy, a co ważniejsza stwierdzić, iż zdobyte własną pracą stanowiska obywatelskie w społeczeństwie nie postawiły żadnej zapory pomiędzy nimi, a tym ludem wiejskim, z pośród którego wyszli i z którym nietylko pochodzeniem i związkami rodzinnemi, lecz sercem i nmysłem czują się złączonymi. Przybywających ze Śląska, z zachodniej strony Galicyi o godz. 7 wieczorem oczekiwali na dworcu w Bierzanowie młodsi bracia, uczestnicy zaś zjazdu ze wschodniej strony Galicyi od Sokala i Stanisławowa przybyli o godz. 8 wieczorem. Przy serdecznem wzajemnem witaniu się orkiestra włościan bierzanowskich zagrała pieśń narodową, poczem wszyscy nczestnicy prowadząc swe niewiasty ruszyli przy dźwiękach muzyki ku wiosce. W pochodzie była też i młódź: synowie i córki nczestników zjazdu.

Przy zielenią ubranej bramie, na której widniał napis: „Witajcie", jeden z włościan powitał przybywających jako swych braci, na co odpowiedział najstarszy studyami uczestnik zjazdu, obecnie profesor gimnazyalny w Tarnowie, który jeszcze w r. 1877 nniwersytet ukończył. Pochód ruszył ku szkole, gdzie nastąpiło poznanie się z młodszą bracią. W niedzielę pełny zjazd udał się na uroczystą mszę świętą do kościoła; celebrował kapłan w Bierzanowie urodzony. Z uczuciem ciepłem i prawdziwem przejęciem się wygłosił kazanie, zastosowane do okoliczności, ksiądz, również Bierzanowianin.

W czasie nabożeństwa młodzież szkolna bierzanowska pod kierunkiem zasłużonego kierownika szkoły p. Stiasnego śpiewała pieśni kościelne, a śpiewała tak pięknie, że starszym uczestnikom zjazdu łzy wyciskała. Na chórze grała orkiestra bierzanowska.

Po skończonej mszy św. w przepełnionym parafianami kościółku przed obrazem w wielkim ołtarzn „Narodzenia Najświętszej Panny Maryi" zabrzmiała z wszystkich piersi jedna z najpiękniejszych naszych pieśni kościelnych: „Serdeczna Matko, opiekunko ludzi".

Uczestnicy zjazdu, a z nimi i pp. Czeczowie, właściciele Bierzanowa, udali się do przystrojonej w zieleń sali szkolnej. Na wstępie najstarszy ze zgromadzonych profesor gimnazyalny wzniósł okrzyk na cześć cesarza, inny uczestnik zjazdu, adwokat, na cześć księcia biskupa krakowskiego, do którego też wysłano telegram, zawierający treść przemówienia. Ksiądz uczestnik zjazdu powitał ciepło pp. Czeczów, a podnosząc dotychczasową ich opiekę nad dziatwą szkolną, prosił o dalszą nad ludem bierzanowskim.

Bierzanów jest chyba jedyną polską wioską, w której już po drugi raz taki zjazd się odbył. W ostatnich trzydziestu latach wydała ona wielu ludzi dobrze pracujących dla sprawy wszystkim nam wspólnej. Zdawaćby się więc mogło, że wioska to zamożna, a oświata przynajmniej od stu lat zwróciła na nią swe promienie. Przypuszczenie to jednak mijałoby się z rzeczywistością, bo jakkolwiek wioska ma żyzną glebę, to przed 40 laty było w Bierzanowie zaledwo kilkn gospodarzy, co umieli czytać i pisać. Lud to jednak nadzwyczaj pracowity, a serce u niego podatne do przyjęcia zdrowego pokarmn.

Poznał lud ten nieodżałowanej pamięci ówczesny proboszcz w Bierzanowie śp. ks. Jan Noskowski. On to katechizując chłopców w kościółkn, zwracał uwagę na ich zdolności, a upatrzywszy zdolniejszych, szedł od domu do domu i przepowiadając chłopcom lepszą przyszłość, ciepłemi słowy zachęcał rodziców do posyłania dzieci do szkoły lndowej do Wieliczki, bo szkoły wówczas w Bierzanowie nie było. Miejscowy organista dawał początki nauki, a w owych czasach już w pierwszej klasie ludowej trzeba było czytać niemiecki „Fibel". W każde święto, każde ferye szkolne pytał czcigodny kapłan-patryota chłopców o postęp w naukach i ich zachowaniu się, a przed księdzem nie śmieli chłopcy dawać wymijających odpowiedzi. Z dobremi świadectwami szli też po skończeniu półrocza z podniesioną głową i uśmiechniętą twarzyczką na plebanię dla podania swemu opiekunowi świadectwa do przejrzenia. Tu otrzymywali pochwałę i słowa zachęty do dalszej nauki. Powtarzało się to przez całe gimnazyum.

Z głębi serca temu księdzu-patryocie, który swą praca nad ludem wyprzedził innych, którego starsi ze względu na zżycie się sercem z Bierzanowem uważają za pierwszego z pomiędzy siebie, poświęcił inny profesor gimnazyalny gorące wspomnienie, a zgromadzeni uczcili nigdy nie zagasłą jego pamięć przez powstanie z miejsc. Śp. ksiądz Jan Noskowski nie widział owoców swej pracy, lecz za życia swego, a było to jeszcze przed rokiem 1870, w wiosce parafian słyszał wieczorami w czasie feryj szkolnych pieśń i melodyę narodową i przeglądał chłopcom odpisywane przez nich śpiewniki tych pieśni.

Po uczczenin pamięci ś. p. księdza Jana Noskowskiego, zabrał głos p. Czecz, który porównywując ofiarność ludu na kształcenie swych dzieci z bohaterstwem oręża dawnych czasów, uczcił pamięć zmarłych, a na cześć żyjących wzniósł okrzyk: „Niech żyją!" Po tem przemówieniu przewodniczący zjazdu poprosił obecnych do osobnej sali, również pięknie w zieleń przybranej, na skromne śniadanie. Tam szereg toastów rozpoczął na cześć uczestników zjazdu kierownik szkoły p. Stiasny. Odpowiedział jeden ze starszych uczestników zjazdu. Gorąco dziękował kierownikowi szkoły, od czterech lat do Bierzanowa przeniesionemu, za pracę pełną zaparcia się i poświęcenia, za karne prowadzenie dziatwy szkolnej, za tę piękną pieśń, którą słyszał w kościele, a która rozczula rodziców, za przygotowanie chłopców do egzaminu wstępnego do szkół średnich, i z serca życzył, by Bóg pozwolił mu dożyć chwili, w której swych uczniów njrzy kiedyś przodownikami przyszłych zjazdów, wzorem dla młodzieży, pociechą dla rodziców, dobrymi obywatelami Ojczyzny.

Po nieszporach udało się zgromadzenie na łąkę, która w jednej części mieści stawek, w innej gęściejsze drzewa, jakby lasek; tam było przygotowane miejsce do zabawy, tam też udało się dobrowolnie przeszło dwieście dziatwy szkolnej, rodzice, bracia i siostry przybyłych. Z miejscem tem wiążą starszych najprzyjemniejsze wspomnienia z lat chłopięcych, jest ono własnością jednego z włościan, który cieszył się obecnością czterech synów, posiadających studya uniwersyteckie.

Deszcz przeszkodził zabawie na łące, wrócono więc do bndynku szkolnego. Dziatwa szkolna odśpiewała kilka pieśni. Jeden ze starszych uczestników wobec rodziców, starszego rodzeństwa i bliskich krewnych przemówił pięknie do dziatwy, którą obdarowano upominkami. Miejscowa nauczycielka, córka kierownika szkoły, panna Stanisława Stiasnówna, przygotowała zebranym miłą niespodziankę. Oświetlone ogniem bengalskim okazały się kolejno dwa żywe obrazy: „Nauka" i „Polska, Ruś i Litwa". Uczestnicy zjazdu i włościanie, których większość łączy pokrewieństwo, odśpiewali przy muzyce „Boże coś Polskę".

Na pląsach, na miłych pogadankach jnż to kolegów, już to przybyłych synów z rodzicami, siostrami i braćmi zeszedł czas do godziny 10. Przewodniczący zjazdu imieniem zebranych podziękował państwu Stiasnym za ich bezinteresowne zajęcie się zjazdem, w szczególności pani Stiasnowej, której prace ten tylko mógł ocenić, kto urządzeniem większych zebrań kiedyś się zajmował. Bierzanowianin, nauczyciel na Śląsku, zapoznawszy zebrany lud z celami powstać mającego gimnazyum polskiego w Cieszynie, wezwał do centowej składki na ten cel. Składka przyniosła kwotę 9 złr. 70 ct., które odesłano do redakcyi „Nowej Reformy".

Życząc sobie zdrowia i zobaczenia się za 5 lat, żegnano się serdecznie, a następnie zjazd ogłoszono za ukończony. Odjeżdżających w kierunku Lwowa odprowadzono z pieśnią i muzyką o godz. $10\frac{1}{2}$ w nocy na dworzec kolei.

KRONIKA.

Kraków, 7 sierpnia.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie lud z Bierzanowa nadesłał przez dra Wcisłę z Bochni 9 złr. 70 ct.

K. R. z Gorlic zebrane w Maryampolu w tow. niemieckiem 21 ct.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej" nadesłał p. Bol. Zaremba, inżynier w Morawskiej Ostrawie, 3 złr.

Na budowę szkoły polskiej w Biały na ręce p. Leontyny Owczarkiewiczównej, skarbniczki krakowskiego Koła pań, P. J. K. złożył 7 złr. 20 ct., zebrane w Żegiestowie od gości kąpielowych za cegiełki. Na ten sam cel podczas obiadu dnia 2 sierpnia w Żegiestowie zebrano za puszczony trzy razy na licytacyę piernik (całusek) 2 złr. 11 ct.

Teatr letni w parku krakowskim przygotownje dwie nowości na tydzień bieżący i tak: dziś we środę i jutro grany będzie po raz pierwszy „Ojciec Martin" (Le crochets dn pére Martin), ntwór sceniczny w 4 aktach ze śpiewami, grywany z nadzwyczajnem powodzeniem na zagranicznych scenach. W piątek po raz pierwszy: „Bal maskowy" (Veglione), farsa w 3 aktach Aleksandra Bissona (w przekładzie Miecz. Sachorowskiego). Pierwszy raz gościnnie wystąpi p. Ferdynand Feldman, artysta teatru lwowskiego, który niedawno występował w Warszawie w głośnej „Madame Sans-Gêne" w roli Napelona i zyskał ogólne uznanie. Nazwisko tego artysty często spotykamy na szpaltach pism lwowskich, pochlebnie wyrażających się o jego talencie. Sztuka cieszyła się we Lwowie powodzeniem i przez dłuższy czas robiła kasę.

Praktyczne kursa handlowe w Czernichowie, utrzymywane przez Towarzystwo Kółek rolniczych we Lwowie, otwarte zostaną z dniem 1 października br. Celem ich jest udzielanie zawodowych wiadomości handlowych w takim zakresie, aby uczniowie przez należyte odbycie całego kursu nauki mogli nabyć uzdolnienia do wykonywania handlu towarami mięszanemi w rozmiarach właściwych tego rodzaju przedsiębiorstwom, prowadzonym po wsiach i miasteczkach, a zwłaszcza wykonywanym przez Kółka rolnicze. Jednorazowy kurs, obejmujący całość nauki, połączonej z praktyką sklepową, trwa przez trzy miesiące, a powtarza się corocznie 3 razy (początek 1 stycznia, 1 kwietnia i 1 października). Na jednorazowy kurs przyjmuje się równocześnie co najwyżej 4 uczniów. Uczniowie pomieszczeni będą w internacie, gdzie otrzymają mieszkanie, pościel, wikt, opranie, światło i wszelkie przybory naukowe za opłatą jednorazową 50 złr., płatną z góry. Ubodzy kandydaci mogą otrzymać stypendya po 50 złr. z fnndacyi ś. p. dra Jana Towarnickiego.

Kandydaci, ubiegający się o przyjęcie na „praktyczne kursa handlowe w Czernichowie", winni udowodnić, że: 1) ukończyli 16 lat wieku; 2) należą do jednego z wyznań religii chrześcijańskiej; 3) ukończyli co najmniej pospolitą szkołę ludową; a nadto przedłożyć 4) świadectwo moralności i 5) deklaracyę osób wiarogodnych, zawierającą poręczenie wynagrodzenia strat i szkód zrządzonych przez ucznia w handlu, przeznaczonym do wykonywania praktyki sklepowej.

Podania o przyjęcie na praktyczny kurs handlowy, rozpoczynający się z dn. 1 października br., należy wnosić najpóźniej do dnia 15 września br. na ręce zarządu „Praktycznych kursów handlowych w Czernichowie" (poczta w miejscu), który również przyjmuje podania stypendyjne, wystosowane do głównego zarządu Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie. Kandydaci, którzy jedynie z braku miejsca nie zostaną na razie przyjęci, zachowują pierwszeństwo w przyjęciu na kurs następny.

CHRZESTNY SYN.

OPOWIADANIE

hr. Lwa Tołstoja.

8

(Ciąg dalszy.)

VIII.

Idzie, idzie, aż przyszedł do wsi i w ostatniej chałupie poprosił o nocleg. Gospodyni pozwoliła mu przenocować, a on wszedł do izby, w której nie było nikogo, prócz gospodyni, która robiła porządki. Syn chrzestny wylazł na przypiecek i przyglądał się, co robi kobieta. I widział: Izba już posprzątana, a ona zaczęła myć stół. I stół wnet wyszorowała i poczęła ścierać go brudną ścierką. Sciera i sciera, a stół ciągle wilgotny, a od brudnej ścierki pokrył się brudnemi pasami. Ona sciera go z drugiej strony, sciera dawne pasy, a nowe powstaja. Potem zaczyna ścierać z pod spodu.—Tasama historya. Tak trze brudną ścierką stół i co zetrze brud w tem miejscu, to w tamtem go znów zostawi. Chrzestny syn patrzy, aż wreszcie rzekł:

— Co robicie, gospodyni?

— A nie widzicie? — odrzekła kobieta. — Robię porządki na święto, a nie mogę dojść do ładu z tym stołem; ciągle jest brudny. Jużem się aż zmęczyła.

— A czemuż nie wypłuczecie ścierki? — odezwał się syn chrzestny. — Dopiero potem weźcie się do ścierania stołu.

Gospodyni zrobiła tak, jak on powiedział, a stół w mgnieniu oka był czysty.

— Dziękuję ci, żeś mnie o tem pouczył — odezwała się kobieta.

Rano syn chrzestny pożegnał się z gospodynią i poszedł dalej. Idzie, idzie, aż przyszedł do lasu. Tam zobaczył, jak kilku chłopów napróżno próbowało wygiąć obręcz. Przystąpił bliżej i ujrzał, że chłopi się ciągle w kółko kręcą, bo pal pośrodku słabo wbity nie stawiał dostatecznego oporu, oni więc nie mogli zdjąć obręczy. Chwilkę przyglądał się im i rzekł:

— Co robicie, bratczyki?

— Chcemy obręcz wygiąć, ale ona się jakoś nie poddaje.

— Ależ w takim razie wbijcie silnie palik pośrodku, a w jednej chwili wam się to uda.

Chłopi posłuchali, wbili silnie palik i wnet skończyli swą robotę.

Syn chrzestny pozostał przy nich na noc, a rano poszedł dalej. Szedł cały dzień i całą noc i przed samym wschodem słońca natrafił na kilku pastuchów. Usiadł koło nich i widział jak oni, aby się rozgrzać, ogień rozpalali. Brali suchy chrust i zapalali go, ale nie czekali, aż się dobrze rozpali, tylko zaraz nakładali mokrych gałęzi na ogień, który zaczynał pryskać i dymić, aż gasł. A oni znowu brali suchy chrust, zapalali go, narzucali znowu mokrych gałęzi, czem gasili płomień. Długi czas tak się męczyli, nie mogąc rozpalić ognia. Wtedy odezwał się syn chrzestny:

— Nie spieszcie się z nakładaniem mokrych gałęzi, ale pozwólcie płomieniom dobrze się rozpalić, a wtedy możecie dorzucić drzewa.

Pasterze posłuchali jego rady, rozpalili dobrze suchy chrust i dopiero wtedy dorzucili mokrych gałęzi. Ogień buchał teraz jasno i wesoło. Syn chrzestny pozostał jeszcze chwilkę z nimi i poszedł dalej. Myślał i myślał, dlaczego zrobił te trzy rzeczy i nie mógł nic wymyśleć.

IX.

Idzie, idzie syn chrzestny, cały dzień idzie, aż przyszedł do innego lasu, a w tym lesie był domek pustelnika. Zbliżył się do niego, zapukał, a z domku odezwał się głos:

— Kto tam?

— Wielki grzesznik, który ma pokutować za cudze grzechy.

Na to wyszedł starzec i zapytał:

— Jakie grzechy cudze masz odpokutować?

A syn chrzestny opowiedział mu wszystko, o swoim ojcu chrzestnym, o niedźwiedzicy i niedźwiedziątkach, o tronie w zapieczętowanej komnacie, o tem, co mu ojciec chrzestny nakazał, a także o chłopach, kobiecie i jałówce.

— Tyle zrozumiałem — powiedział, — że złego nie można zgubić złem, ale ciągle jeszcze nie wiem, jak je wyniszczyć można. Wytłómacz mi to.

A pustelnik rzekł:

— Opowiedz jeszcze, coś więcej widział po drodze.

Syn chrzestny więc opowiedział o gospodyni, co stół ścierała, o chłopach, co obręcz gięli, i o pastuchach, co ogień rozpalali.

Stary słuchał go, powrócił do swego domku, przyniósł tępą siekierę i rzekł do niego:

— Chodź!

Poszli kawał w las, a stary wskazał na drzewo.

— Zetnij to drzewo — rzekł.

Syn chrzestny ściął drzewo i powalił je na ziemię.

— Rozrąb pień na trzy części.

Syn chrzestny rozrąbał pień na trzy części. Pustelnik udał się znowu do swego domku i przyniósł ognia.

— Teraz zapal te trzy kawały drzewa — powiedział.

I syn chrzestny zapalił drzewo, aż wreszcie zostały tylko trzy zwęglone głownie.

— Zakop te trzy głownie w ziemię; ot tak, widzisz?

Syn chrzestny uczynił, co mu kazano.

— Spojrzyj teraz na ową górę. U jej stóp wytryska strumień. Z tego strumienia noś wodę w ustach i podlewaj nią zwęglone głownie. Pierwszą podlewaj tak, jakeś pouczył gospodynię; drugą tak, jakeś pouczył chłopów, a trzecią tak, jak pouczyłeś pasterzy. A kiedy te trzy głownie wyrosną i zrobią się z nich trzy jabłonie, wtedy będziesz wiedział, jak się powinno zło wytępiać na świecie i wtedy odpokutujesz swe grzechy.

Tak powiedział i powrócił do swego domku, a syn chrzestny myślał i myślał, a nie mógł zrozumieć, co mu starzec powiedział. Ale czynił, co on mu rozkazał.

X.

Poszedł więc do strumienia, nabrał pełne usta wody, polał nią pierwszą głownię, poszedł znowu i znowu i podlał także obie inne głownie. Wreszcie zmęczył się i zgłodniał. Poszedł do domku pustelnika, aby poprosić starego o kawałek chleba, ale kiedy otworzył drzwi, znalazł go nieżywego na ławie leżącego. Poszukał czegoś do jedzenia, znalazł trochę suchara, zjadł go; znalazł także łopatę i wyszedł z nią, aby staremu grób wykopać. W nocy nosił wodę i podlewał głownie, we dnie kopał grób. A kiedy grób już był gotowy i on właśnie chciał pochować zmarłego, przyszli ludzie ze wsi, którzy przynieśli staremu jedzenie. Kiedy dowiedzieli się, że umarł, a syn chrzestny został na jego miejsce, pochowali zmarłego, a następcy jego zostawili chleb, przyrzekając, że mu więcej jeszcze przyniosą i odeszli do domu.

Tak więc syn chrzestny pozostał na miejscu starego w domku pustelniczym. Żył z tego, co mu ludzie przynosili i czynił, co mu stary nakazał, t. j. nosił codziennie wodę w ustach z rzeki i podlewał głownie. Tak przeżył może rok, a wielu ludzi przychodziło, aby go zobaczyć. Rozeszła się pogłoska, że w lesie żyje święty człowiek, który dla ocalenia swej duszy nosi wodę w ustach, aby trzy głownie podlewać.

Ze wszech stron ściągali ludzie, nawet bogaci kupcy przybywali i przynosili mu podarki. Ale pustelnik zostawiał tylko co konieczne dla siebie, a resztę rozdawał ubogim. Tak żył dzień po dniu: pół dnia nosił wodę w ustach i podlewał głownie, a pół dnia przyjmował ludzi i wypoczywał. I sądził, że to właściwa droga do wytępienia złego i odpokutowania grzechów, które mu na duszy ciężyły. I drugi rok przeżył tak samo; ani dnia nie opuścił, aby głowni nie podlać, ale żadna z nich nie chciała róść. Pewnego dnia siedział on sobie w domku i słyszał jak ktoś przejeżdża mimo i piosnkę śpiewa. Wyszedł zobaczyć, co to za człowiek i zobaczył silnego młodego mężczyznę, który miał na sobie wspaniałe szaty, a koń i siodło jego były wyśmienite.

Syn chrzestny zatrzymał go i zapytał, kto on zacz, i dokąd jedzie. Nieznajomy wstrzymał się i rzekł:

— Jestem rozbójnik, jeżdżę po drogach i ścieżkach i zabijam ludzi, a im więcej ludzi zabiję, tem weselsze piosnki śpiewam.

A syn chrzestny przeraził się i pomyślał:

— Jakżeż więc mam wygubić zło w tym człowieku? Łatwo to radzić tym, co do mnie przychodzą i sami już żałują, ale ten chlubi się swemi zbrodniami.

Oddalił się i myślał:

— Cóż się więc stanie? Skoro ten rozbójnik czyni okolicę niebezpieczną, ludzie się bać będą i zaprzestaną przychodzić do mnie. Nie będą korzystać z moich nauk, a ja nie będę miał środków do życia.

Pomyślawszy tak, zatrzymał się i zawołał do rozbójnika:

— Tutaj się nie przychodzi chełpić swojemi zbrodniami, ale pokutować i żałować za swe grzechy. Więc i ty żałuj, jeśli się Boga boisz, a jeśli tego nie uczynisz, to idź sobie precz i nie powracaj, gdyż ludzie mogliby zaprzestać do mnie przychodzić. Jeśli mnie nie posłuchasz, Pan Bóg cię ukarze.

Rozbójnik roześmiał się na to i zawołał:

— Nie boję się Boga i słów twoich nie posłucham. Nie jesteś moim panem. Żyjesz ze swej pobożności, a ja ze swego rozbójnictwa. Żyć musi każdy człowiek. Nauczaj ty swoje stare baby, co do ciebie przychodzą, mnie nauczać nie potrzebujesz. Za to, żeś mi mówił o Bogu, zabiję jutro o dwóch ludzi więcej, niż zwykle. Ciebie mógłbym też zabić, ale nie chcę rąk sobie walać. Na przyszłość pamiętaj nie wchodzić mi w drogę.

Z taką groźbą odjechał rozbójnik i nie powrócił już w tę okolicę, a pustelnik żył jeszcze ośm lat w ten sposób.

(Dok. nast.)

Aresztowanie. Z Obertyna donoszą do „Diła“, że dnia 3 bm. żandarmerya aresztowała w Harasymowie stndenta medycyny w krakowskim uniwersytecie W. Stefanika. Przewieziono go do Horodenki, gdzie po przesłuchaniu w starostwie oddano do więzienia sądu powiatowego. W niedzielę rano odstawiono aresztowanego pod eskortą żandarmeryi do Kołomyi. P. Stefanik został aresztowany rzekomo za szerzenie agitacyi radykalnej wśród włościan.

Dyrekcya poczt ogłasza: Na mocy rozporządzenia ministerstwa handlu przenosi się urząd pocztowy w Libiążu Wielkim z dniem 16 sierpnia b. r. do miejscowości Libiąż Mały. Okręg doręczeń, jak również zakres działania urzędu pocztowego pozostaje niezmieniony.

Z Żegiestowa piszą do nas, iż dnia 10 sierpnia w sobotę odbędzie się tam przedstawienie amatorskie, połączone z koncertem, na cele: budowy szkoły polskiej w Biały, domu akademickiego w Krakowie i kaplicy w Żegiestowie. Odegrane będą dwie jednoaktówki: „Broń niewieścia“ Benedixa i „Kajcio“ Dobrzańskiego. Oprócz amatorek pań F. T. i panny Maryi P., jak również panów Władysława P. i H. współudział i reżyseryę przyjął znany zaszczytnie artysta dramatyczny z Krakowa p. Kamiński, bawiący w Żegiestowie. Śpiewać przyrzekła p. Dylewska, utalentowana śpiewaczka, która umyślnie w tym celu przybyła do Żegiestowa. Na wypełnienie reszty programu złoży się gra na fortepianie i deklamacya. Wieczór zapowiada się świetnie, bilety już prawie rozkupione, a zamawiają je oprócz gości miejscowych także bawiący w Krynicy i Muszynie, a nawet z Sącza wybiera się wiele osób na to urozmaicone przedstawienie. Komitet krząta się gorliwie, aby prócz przysporzenia fundnszów na tak wzniosłe cele zabawić przybywających tu gości, a zarazem zachęcić ich do odwiedzania naszych uroczych zdrojowisk.

Ofiara Dunajca. Z Tarnowa donosi „Pogoń“ tamtejsza. Dla licznie przy Dunajcu w Zgłobicach bawiącej letniej kolonii kąpielowców i dla przybywających tam codziennie dla kąpieli mieszkańców miasta niemałą było sensacyą, gdy w ubiegły poniedziałek doniesiono im pod wieczór w czasie kąpieli, że woda przyniosła pod most ciało topielca, które robotnicy wyłowili. Mała tylko część kąpiących pozostała w wodzie, reszta pospieszyła na miejsce, gdzie złożone zostały zwłoki utopionego, nakryte płachtą, a ten i ów spoglądając na odchyloną twarz nieszczęśliwej ofiary kąpieli, starał się rozpoznać, do jakiego stanu mógł należeć utopiony. Gdy już tylko garstka ciekawych została, nadjechał na koniu późnym wieczorem młodzieniec, któ ry spostrzegłszy zwłoki i tknięty złowrogiem przeczuciem, z dala już wołał: „Może to ojciec! może to ojciec!“ Był to jeden z uczniów szkoły sztuk pięknych w Krakowie, który dzień przedtem przyjechał do domu, aby spędzić wakacye przy starym ojcu. Ten ostatni udał się rano do roboty nad Dunajec w pobliskiej wsi i zdaje się wobec upału chciał się odświeżyć kąpielą i porwany wirem utonał, gdyż był rozebrany i tylko szkaplerz miał na szyi. Syn nie mogąc się doczekać powrotu ojca, siadł na konia i szukał „starego“, aż znalazł zwłoki. Jęk wydarł mu się z głębi piersi, gdy je zobaczył, chciał je zabrać do domu, ale nie mógł nigdzie dostać wozu na ten cel. Zrozpaczony wziął zwłoki na konia i tak z niemi pospieszył do domu. Przykry wypadek śmierci i synowskie przywiązanie dziecka wycisnęło łzy u wielu zebranych, a zwłaszcza u ludu wiejskiego.

Z Przemyśla donoszą do „Dziennika Polskiego“: Od kilku dni grasuje w garnizonie tutejszym rodzaj cholery czy choleryny w przerażający sposób. Jednego dnia (piątek i sobota) zachorowało w jednym z pułków 67 ludzi. Dzień w dzień jest na jeden pułk około 60 ludzi chorych. Objawia się słabość gwałtownemi kurczami żołądka, nader silną gorączką, wymiotami i gwałtownem rozwolnieniem. Władze wojskowe kładą to na karb niedojrzałych owoców — chociaż jest stwierdzonem, że żołnierze owoców nie jedli, a pomimo tego chorowali wśród tych samych objawów. Również i ludność cywilna, szczególnie żydowska, zapada wśród podobnych objawów. O ile nam wiadomo, garnizon przemyski ma dziś około 400 ludzi chorych.

Głośny proces szarlatana Czyńskiego, którego sąd monachijski skazał na trzy lata więzienia, będzie miał swój epilog w Wiedniu. Przyjaciel Czyńskiego, niejaki Wartalski, odegrał w całej sprawie niepoślednią rolę. On bowiem przebrany za pastora dał ślub Czyńskiemu i baronownej Zedtwitz-Neukirch. Przestępstwo to, przewidziane w kodeksie karnym, sprowadziło Wartalskiego na ławę oskarżonych. Proces miał się już zacząć w czerwcu, lecz odnośne akty nie nadeszły jeszcze z Monachium. Dopiero obecnie wygotowany został akt oskarżenia i Wartalski stanie przed przysięgłymi w Wiedniu na początku września.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało kasyera pocztowego Józefa Czałczyńskiego w Biały kontrolorem pocztowym w Krakowie; oficyałów pocztowych: Cypryana Kozińskiego w Sączu kontrolorem pocztowym w Krakowie, Oskara Resicha we Lwowie kontrolorem pocztowym w Jarosławiu, a Wilhelma Lanceta kontrolorem kasy pocztowej we Lwowie.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 8 sierpnia: „Mignon“, opera w 4 aktach Thomasa. (Pierwszy występ p. Miry Hellerówny).

W sobotę 10 sierpnia: „Hugonoci“, opera w 5 aktach Mayerbeera. (Pp. Camilowa, Kruszelnicka, Warmuth, Jeromin, Górski).

W niedzielę 11 sierpnia: „Cavalleria rusticana Mascagniego. (Drugi występ p. Miry Hellerówny).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z opery.** „Hugonoci“, wielka opera Mayerbeera wystawioną została wczoraj po raz pierwszy na naszej scenie. Mayerbeer napisał ten dramat liryczny w r. 1836, wpierw jeszcze, bo w r. 1831 stworzył potężna i bogatą w skarby muzyki dramatycznej partyturę „Roberta Dyabła“. W obu tych operach piękność melodyi wzbogacona jest uczoną harmonią, świetną i malowniczą instrumentacyą, głęboką prawdą uczucia dramatycznego. Posiłkował kompozytor ten muzykę swą przepychem wystawy, świetnemi kostyumami, sztucznemi maszyneryami i wielką liczbą działających na scenie osób. Mimo ustępów pełnych natchnienia, na dzisiejsze wymagania pewna płytkość patosu wychodzi coraz jaskrawiej na wierzch. Kompozytor używa bez należytego umotywowania dynamicznych kontrastów, efektów różnych jako celu, a nie jako środków.

Bohaterkami wieczoru były u nas wczoraj p. Camilowa jako Małgorzata Valois, królowa Nawarry i p. Kruszelnicka jako Walentyna. P. Camilowa rozwinęła świetną brawurę i wykazała wielkie zalety śpiewu. Lekkość i giętkość jej głosu, dokładność w pasażach i równe staccato stawia p. Camilową w rzędzie znakomitych śpiewaczek koloraturowych. Wysunęła ona partyę swą na plan pierwszy. Dźwięk głosu ma prześliczny. — Pięknie wykonała swą trudną partyę Walentyny p. Kruszelnicka i zbierała zasłużone oklaski. Raula śpiewał p. Warmuth. Ogólne wrażenie było korzystne. Artysta często był oklaskiwany, chociaż chwilami w śpiewie znać było znużenie. P. Jeromin śpiewał Marcelego; partya ta jest stanowczo za niską dla głosu dzielnego tego artysty. Jego *basso cantando* nie odpowiada takim niskim pozycyom, mimo to zdumiewał biegłością i utrzymaniem się bez dyssonansu. Pomniejsze partye śpiewali: p. Kasprowiczowa, pp. Górski i Zegarkowski i wywiązali się z nich poprawnie, na szczególniejsze zaś uznanie zasługuje p. Kasprowiczowa, śpiewająca bardzo ładnie partyę pazia. Orkiestra grała niektóre ustępy za prędko i tak np. duet sopranu z basem w akcie drugim dyrektor Jahna w operze nadwornej w Wiedniu prowadzi w dwa razy wolniejszem tempie. W „Hugonotach“ wiele ustępów skrócono wczoraj i możnaby się z tem pogodzić, ale że cały piąty akt urwany został bez powodu — to już rzecz ważna dla słuchaczów. Wiele osób, nie mogąc się zoryentować wobec tej niespodzianki, nie wychodziło z sali — dopiero przyćmienie świateł i opuszczenie kurtyny zniewoliły je do odwrotu. — Teatr był przepełniony. Panna Kruszelnicka zdobywająca sobie wielkie uznanie dla talentu i pracy obdarzoną została wspaniałym bukietem.

— **Nr. 14 „Przeglądu Wszechpolskiego“** wyszedł i zawiera: Zabór rosyjski w prasie innych dzielnic. Ze studyów nad szkołą rosyjską w Polsce, nap. R. Skrzycki. Rzut oka na stosunki Śląska austryackiego. Z całej Polski, p. I. Żagiewskiego. Z zaboru rosyjskiego. Z zaboru pruskiego. Z Galicyi. Życie kresowe. Z kolonij polskich. Przegląd prasy polskiej. Przegląd prasy obcej. Notatki bibliograficzne. Kronika bieżąca.

Stały dodatek: „Przewodnik handlowo-geograficzny“, organ polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego, zawiera: Potrzeba polskiego Towarzystwa kolonizacyjnego dla Parany, nap. W. U. Wyprawa dr. Stanisława Kłobukowskiego do Parany. Handel kawą. Herva Mate. Emigracya i kolonizacya. Handel, przemysł i gospodarstwo. Wystawy. Zapiski literackie. Notatki bibliograficzne. Informacye. Ogłoszenia.

— **Wzory pisma rondowego,** metodycznie ułożone przez p. Ludwika Peszkowskiego, nauczyciela szkół wydziałowych, starszego nauczyciela w szkole im. św. Barbary w Krakowie. Cena w 4 kartach 12 ct., pojedynczy wzór 3 ct.

Pod powyższym tytułem wyszły z litografii młodego, ale zdolnego i sumiennego litografa, W. Micińskiego, wzory kaligraficzne do pisma rondowego, wykonane przez znanego ze swych prac na tem polu kaligrafa, p. Ludwika Peszkowskiego. Autor pragnie pracą swą zaradzić koniecznej potrzebie, wzorów takich bowiem potrzebują szkoły 5-cio i 6-cio klasowe, oraz w najbliższej przyszłości wydziałowe, w których nauka pisma rondowego, odpowiednio do istotnej potrzeby w licznych praktycznych zawodach, jest przedmiotem obowiązkowym. Wzorów takich potrzebują również szkoły realne, handlowe, przemysłowe, seminarya nauczycielskie i t. p. Z konieczności posługują się szkoły te dotąd wzorami niemieckich autorów, jak Ambrosa, Greinera i Soenneckego, które, pomijając, że są nadzwyczaj drogie (np. Soenneckego 1 złr. 90 ct. komplet), są dla polskiej młodzieży wprost nieodpowiednie, bo nie posiadają prawie połowy liter polskich, obejmując jedynie alfabet łaciński; przy tem brak w układzie ich metody i genetycznego porządku, a nadto pismo bez estetycznego wdzięku. Wzory p. Peszkowskiego ułożone metodycznie, pięknem okrągłem pismem, przy bogactwie form zachowują porządek genetyczny i stopniowanie w rozmiarach liter i szerokości liniamentu. Przy tem wszystkiem zręczny układ dozwala rzecz wyczerpać w 4 wzorach, przez co dla najbiedniejszej młodzieży nabycie ich jest ułatwione. Widocznie autorowi mniej szło o materyalną korzyść, jak raczej o wyrugowanie obcych nieodpowiednich, na wyzysk obliczonych wydawnictw. Każdy, kto pracę przejrzy, przyznać musi, że autorowi powiodła się ona znakomicie tak pod względem wzorowego wykonania rzeczy, jak oddania wydawnictwa za bezcen w ręce dziatwy szkolnej. Wzory są do nabycia wyłącznie w składzie materyałów piśmiennych J. F. Fischera w Rynku przy linii A-B.

Dział ekonomiczny.

W Jarosławiu odbędzie się dnia 23-go b. m. o godzinie 10 rano w sali radnej ogólne zgromadzenie członków oddziału łańcucko-jarosławskiego gal. Towarzystwa gospodarskiego. — Na porządku dziennym między innemi: sprawa wystawy w Jarosławiu 1896 r. i zjazdu strefowego oddziałów.

Herbata brazylijska. (*Herva mate*). Czytamy w „Przewodniku handlowo-geograficznym“: Brazylijski stan Parana słynie z uprawy i eksploatacyi pewnego rodzaju drzewa, zwanego *Herva mate*. Z liści tego drzewa sporządza się herbata, znana pod nazwą *Herva mate*, także herbaty paragwajskiej. *Herva mate*, której eksport i przeróbka wzmaga się z każdym rokiem, daje zatrudnienie tysiącom ludzi; jest ona dotychczas największą i najzyskowniejszą gałęzią przemysłu parańskiego. Wszystkie niemal kolonie polskie w Paranie trudnią się kulturą *mate* i sporządzaniem herbaty — a ponieważ przeważna część ziemi uprawianej znajduje się w rękach polskich, przeto bez przesady można powiedzieć, iż produkcya *Herva mate* spoczywa w rękach polskich.

Odkrycie drzewa *mate* przez Hiszpanów datuje się od czasu, gdy Parana należała do stanu San Paulo; w owym czasie znano *mate* jedynie sprowadzane z wolnej republiki Paragwajskiej. Poznano niebawem zalety tego napoju również i w sąsiednich republikach: Urugwaju, Argentynie, Chile i południowej Brazylii, a *mate*, zwłaszcza w klasie uboższej, wyręczało taniością swoją użytek herbaty i kawy. Przyjemna, lekka gorycz, do której szybko się przywyka i odświeżające działanie tego napoju stało się wprost namiętnością niektórych warstw ludności. „Compania Propagadora“ usiłuje nawet wprowadzić w użycie *mate* we Francyi, Szwajcaryi i Włoszech, dokąd liczni emigranci z Argentyny zwyczaj pijania tej herbaty zanieśli.

Roczny wywóz *mate* ze stanu Parana dochodzi do 20,000.000 kilogramów, wartości 12-tu milionów franków. Zysk ze sprzedaży tej ilości wynosi 800.000 franków, licząc cenę krajową 20 reis za kilogram w Montevideo, a 30 reis w Valpariso. *Mate* idzie do handlu w stanie okruchów liściowych lub proszku, który się zaparza gorącą wodą jak herbatę i pije z cukrem lub bez cukru. Krajowcy ciągną ten napój z naczyńka tykwowego (*cuia*) przez rurkę metalową lub drewnianą (*bomba*).

Na podstawie analizy chemicznej rozmaitych gatunków *mate*, wnioskuje prof. dr. Caminhoa z Akademii medycznej w Rio Janeiro, że 1) *mate* zawiera mniej lotnych olejków, aniżeli herbata i kawa, przeto nie działa tak silnie na nerwy jak tamte; 2) *mate* zawiera więcej substancyj smolistych, aniżeli herbata i kawa, przeto jest silniej diuretycznem i silniej podniecającem, niż zielona herbata. Zdanie powyższe potwierdzili inni uczeni, jak dr. Lancaster, dyrektor muzeum brytyjskiego, dr. Schnepp, inspektor wód mineralnych w Bonn, dr. Couthy we Francyi i wielu innych.

Zachodzi zatem pytanie, czy *herva mate* nie dałaby się wprowadzić u nas. Z powodu swej taniości, jest bowiem o 100—150 prc. tańsza od herbaty chińskiej, konsumcya jej mogłaby mieć powodzenie, zwłaszcza wśród klas uboższych, pijających rozmaite liche i zdrowiu szkodliwe falsyfikaty herbaty chińskiej. Nadto posiada *herva mate* pewne własności lecznicze, które mogą jej zyskać pewne grono zwolenników. Polskie Towarzystwo handlowo-geograficzne zamierza zająć się próbą wprowadzenia tego artykułu do kraju i być może, że wkrótce herbata brazylijska pojawi się u nas. Doświadczenia okażą, czy nowy ten artykuł znajdzie u nas powodzenie.

Z targów zbożowych. — Kraków, 6 sierpnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 6·95 do 7·45. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 5·75 do 6·40. Żyto węgierskie od —·— do 6·50. Jęczmień od 5·35 do 5·75. Owies z opłatą akcyzową od 6·60 do 7·20. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·—. Słoma od —·— do 3·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·40. Ziemniaki za hektolitr od 1·80 do 2·—. Jaja za kopę od 1·20 do 1·25. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od 6·50 do 7·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 7 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	736·7 mm	738·4 mm	739·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,8	+16°,6	+21°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	WSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	74 %	68 %	51 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	9	5

Uwagi: W nocy słaby deszcz.

Ostatnie wiadomości.

Z Paryża donoszą, iż były włoski tajny agent policyjny Santoro, który dostarczył Cavalotti'emu dokumentów, kompromitujących Crispi'ego, wydalony został z Francyi. Według innej zaś wersyi nie został wydalony, lecz idąc za wskazówką otrzymaną z prefektury, dobrowolnie opuścił Francyę, ażeby nie robić trudności rządowi francuskiemu, wiadomo bowiem, że władze włoskie domagały się wydania Santora.

W rozmowie z pewnym reporterem Santoro oświadczył, że posiada jeszcze dalsze dokumenty przeciwko Crispi'emu, dotychczas nie opublikowane, lecz nie chce ich teraz publikować przez wzgląd na rząd francuski i dlatego, że chce pierwej ustalić swoje położenie.

Santoro utrzymuje, że zarzuty sformułowane przeciwko niemu przy żądaniu, ażeby go Francya wydała, były ułożone dawniej jeszcze, i Crispi sam śmiejąc się pokazywał mu to oskarżenie wówczas, kiedy go mianował dyrektorem kolonii karnej Porto Leone. Kiedy zaś Santoro spostrzegł, w jakim stanie przybywają więźniowie do kolonii i jak są traktowani, pospieszył do Rzymu, ażeby wyrazić wobec Crispiego swe oburzenie, na co prezydent ministrów odpowiedział mu: „Pan ma racyę“, a na drugi dzień Santoro dostał dymisyę.

Santoro chce się zemścić na rządzie włoskim, szczególnie zaś na Crispim i przechowuje troskliwie dokumenty, kompromitujące włoskiego męża stanu. Obecnie Santoro udał się do Belgii.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 7 sierpnia. Dziennik ustaw państwa ogłasza następujący przez całe ministerstwo kontrasygnowany patent cesarski: Rozwiązuję sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem i polecam rozpisać nowe wybory. Dan w Ischl, 5 sierpnia 1895 r., naszego panowania czterdziestym siódmym roku.

Wiedeń, 7 sierpnia. „Pol. Corr.“ donosi z Rzymu jako rzecz pewną, że papież spowodowany zamierzonemi przez Włochów obchodami w dniu 20 września wystąpi z ponownym protestem przeciw zajęciu Rzymu. Czy to nastąpi w formie encykliki, czy w formie publicznej przemowy, na razie jeszcze nie wiadomo.

Graz, 7 sierpnia. Radca namiestnictwa Taubenberg udał się do Cylei celem zorganizowania słowieńskich klas równoległych przy tamtejszem gimnazyum.

Trutnów, 7 sierpnia. Tutejszy magistrat otrzymał polecenie jak najspieszniej przedłożyć rządowi plan placu akceptowanego pod budowę sądu obwodowego, jak niemniej planu sytuacyjnego i niwelacyjnego miasta.

Ischl, 7 sierpnia. Cesarz z dworem i królestwo rumuńscy odbyli wczoraj po południu wycieczkę do Salzkammergut. Uczestniczył w niej także minister Gołuchowski.

Budapeszt, 7 sierpnia. Węgierskie urzędowe biuro telegraficzne ogłasza depeszę zawierającą wiadomość, że w Temeszwarze na festynie urządzonym przez ludność rumuńską tego miasta, Barian, redaktor rumuńskiego pisma „Controla“, przemawiał przeciw zamierzonemu kongresowi niemadziarskich narodowości. Rumuni oklaskiwali mowcę i potępili aranżerów kongresu.

Bruksela, 7 sierpnia. Minister wojny Brassine ma wkrótce przedłożyć Izbie projekt reformy wojskowej. Ponieważ łączy się z nim znaczny wzrost wydatków, większość Izby jest nieprzychylnie dla tego projektu usposobioną. Pomimo to gabinet solidarnie żądać będzie jego przyjęcia.

Londyn, 7 sierpnia. Umarł tu znany socyalista Fryderyk Engels.

Sofia, 7 sierpnia. Rządowy organ „Mir“, omawiając znany komunikat petersburski, dotyczący kwestyi bułgarskiej, stanowczo nie wierzy w jego autentyczność i przypuszcza, że musi to być albo manewr, mający na celu szkodzenie Bułgaryi i ks. Ferdynandowi w chwili właśnie powrotu jego do Sofii, albo też komunikat ów pochodzi z pewnych, nieprzychylnych dla Bułgaryi kół rosyjskich.

Przypuszczając nawet, że komunikat pochodzi ze źródła rosyjskiego, i to prywatnego, „Mir“ sądzi, iż nie wytrzymuje on krytyki, gdyż dążenie Bułgaryi do pojednania z Rosyą nie dowodzi bynajmniej, iżby naród bułgarski chciał bezwarunkowo zdać się na łaskę Rosyi.

Wybór księcia jest sprawą wewnętrzną, a Bułgarya nie dopuści mięszania się obcego mocarstwa do swoich spraw wewnętrznych. Co zaś do traktatu berlińskiego, to inne narodowości o wiele mniej go szanują, niż Bułgarya, a nikt za to nie żąda od nich rachunku. Podnoszenie zaś kwestyi dynastycznej w chwili, kiedy Bułgarya pragnie pojednania z Rosyą, wyglądałoby na chęć znęcania się nad Bułgaryą właśnie za jej uczucia braterskie. Tego „Mir“ po Rosyi się nie spodziewa, i dlatego nie wierzy w autentyczność komunikatu petersburskiego.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 7 sierpnia. „Wiener Abendpost“ na podstawie urzędowych wiadomości donosi, że w guberuii wołyńskiej cholera się rozszerzyła, a sporadyczne wypadki zdarzyły się także w miejscowościach blisko granicy galicyjskiej położonych.

Galicyjski krajowy referent sanitarny objechał powiat zbaraski i stwierdził tam wyborne stosunki zdrowotne. Poczyniono wszelkie zarządzenia, żeby zapobiedz zawleczeniu cholery do Galicyi, co jest możliwe, choć dotąd nie nastapiło.

Wiedeń, 7 sierpnia. „Wiener Zeitung“ ogłasza patent cesarski, wydany w Ischlu dnia 5 sierpnia b. r., na podstawie którego Sejm galicyjski zostaje rozwiązany, a nowe wybory rozpisane.

Ischl, 7 sierpnia. Cesarz austryacki złożył wczoraj przed południem wizytę rumuńskiej parze królewskiej.

Król rumuński przyjmował wczoraj ministra Gołuchowskiego i ambasadora Eulenburga.

Arcyksiążę Franciszek Salwator odjechał wczoraj wieczorem do Wels.

Ischl, 7 sierpnia. Wczoraj o godzinie 2-giej po południu odbył się w willi cesarskiej obiad dworski, na który zaproszeni byli królestwo rumuńscy z świtą, minister hr. Gołuchowski i radca legacyjny hr. Szecsen.

Ischl, 7 sierpnia. Rumuńska para królewska odjechała dziś w południe do Insbruku. Odprowadzili ją na dworzec cesarz z cesarzową, arcyksiążęta i minister Gołuchowski. Pożegnanie na dworcu było bardzo serdeczne.

Gołuchowski dziś w nocy powraca do Wiednia.

Berlin, 7 sierpnia. Rocznicę bitwy pod Spicheren i Wörth obchodzono uroczyście w licznych miejscowościach.

W Frankfurcie nad Odrą odbyła się parada całego garnizonu. W Monachium, Kassel obchody przybrały większe rozmiary. W Weimarze uczestniczył w obchodzie wielki książę i złożył u stóp pomnika dla poległych wieniec wawrzynowy.

Cowes, 7 sierpnia. O 9 godzinie rano udał się cesarz Wilhelm na pokład pancernika „Wörth“, stojącego na kotwicy w tutejszym porcie. Cesarz miał przemówienie z okazyi rocznicy bitwy pod Wörth, w którem podniósł, że w tej bitwie już na początku wojny zaznaczyło się zjednoczenie szczepów niemieckich. Poczem komendant okrętu ks. Henryk wzniósł okrzyk na cześć cesarza.

Około 10 godziny odbył cesarz przejażdżkę na „Meteorze“.

Kopenhaga, 7 sierpnia. Dzisiejszy biuletyn, wydany z zamku Bernstorff, a podpisany przez profesorów Stadsgaarda i Petersena, opiewa: „Król przebył noc całkiem spokojnie. Bóle są nieco mniejsze“.

Paryż, 7 sierpnia. Dochód z pośrednich podatków w miesiącu lipcu wykazuje, pomimo zmniejszenia się cła w wysokości 1,861.000 fr., nadwyżkę w stosunku do tego samego miesiąca przeszłego roku w kwocie 6.216.000 fr.

Paryż, 7 sierpnia. Car zamianował gubernatora w Oboku, p. Lagarde, wielkim oficerem, komendanta Oboku, p. Thomine, oficerem, a dwóch szefów gabinetu gubernatora rycerzami orderu św. Anny.

Honkong, 7 sierpnia. Zwłoki ofiar morderczego napadu w Ku-czeng przybyły do Fuczu i zostały w nocy pogrzebane. Krążą wieści o nowych napadach w okolicy Fu-czu.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 6 sierpnia 1895.	Kurs w wal. austr. zł r.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	95
Zjednoczony dług w srebrze	101	05
Austryacka renta złota	123	40
4 % austryacka renta (marcowa)	101	30
4 % węgierska renta złota	122	95
4 % węgierska renta koron.	100	—
Akcye banku austro-węgierskiego	1075	—
Akcye kredytowe	399	75
Londyn	121	40
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	35
20 marek	11	86
20-frankówki za sztukę	9	62
Banknoty włoskie	45	75
Dukaty austryackie	5	72

Wiedeń, 7 sierpnia. Ruble 129·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 16·90. Żyto na wiosnę 5·76. Pszenica na wiosnę 6·66. Owies na wiosnę 6·04.

Wiedeń, 7 sierpnia. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 98·30; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 98·—; 4 % galic. fund. propinacyjnego 98·40; 4 % listy banku krajowego 98·—; 4½ % listy banku kraj. 101·—; 5 % obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 224·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 324·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50; losy z 1860 na 500 złr. 154·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 195·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 398·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 431·—; Länderbank na 200 złr. 276·70; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1077.

Berlin, d. 7 sierpnia. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 246·40 mrk. Austryacka złota renta 103·90 mrk. Austryacka srebrna renta 100·50 mrk. Węgierska złota renta 103·90 mrk. Węgierska renta koronowa 99·60 mrk. Austryackie banknoty 168·40 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·35 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

NADESŁANE.

Budowa drugiego toru Skwarzawa-Złoczów.

Rozpisanie robót na budowę drugiego toru na przestrzeni Skwarzawa-Złoczów zostało przez c. k. Generalną Dyrekcyę kolei państwowych w gazetach urzędowych: „Wiener Zeitung“ i „Gazecie Lwowskiej“ ogłoszone. Termin ostateczny do składania ofert naznaczono na dzień 26 bm. godzina 12 w południe. (1819)

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 13, 117 60 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych.
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi, na raty.

Spółka Wydawnicza Polska

w Krakowie

poleca następujące nowości:

Tarnowski St. Studya polityczne. 2 tomy, w 8ce, str. 478 i 451. Cena złr. 1 80, w oprawie płóciennej 3 złr., w półskórek 4 złr. (Treść: I. Sumienność dzienników i dziennikarzy. — Królowa opinia. — Obrachunek „Przeglądu polskiego" po dziesięciu latach jego istnienia. — Wojna Rosyi z Turcyą i nasz do niej stosunek. — Po Kongresie Berlińskim. — Cześć złemu uczynkowi! — Z Sejmem. — II. Rzeczy krajowe. — Rozprawy w rzeczach kościelnych. — Mowy). 1808 1 8

Wężyk Franciszek, kasztelan, b. prezes Tow. naukow. krak. **Powstanie Królestwa Polskiego w r. 1830/31,** w 8ce, str. 283, z portretem autora. Cena złr. 2·50, w trwałej oprawie płóciennej 3 złr.

Finkel Ludwik Dr. Bibliografia historyi polskiej. Część II., zeszyt 1. Cena złr. 1·80.

Dr. Maurycy Junger

adwokat w Żywcu (Zabłociu)

poszukuje 1812 1 3

koncypienta

z praktyką przynajmniej dwu-letnią.



Rowery

nowe i używane — sprzedaje po znacznie zniżonych cenach

F. Lord w Krakowie

ulica Floryańska, L. 55. 1811 1 6
Skład rowerów i warsztat reperacyjny.

Panienki, izraelitki,

uczęszczające **do szkół w Krakowie,** przyjmuje się **na mieszkanie i wikt,** ręcząc za macierzyńską opiekę.

Zgłoszenia pod lit. **A. K.** przyjmuje **trafika przy ul. św. Jana, L. 9.** 1816 1 3

Konkurs.

W Radomyślu nad Sanem jest zaraz do obsadzenia posada **lekarza miejskiego,** z płacą roczną 250 złr. i dodatkami gminnemi. Pierwszeństwo mają pp. Doktorzy wszech nauk lekarskich, którzy się wykażą przynajmniej dwuletnią praktyką. 1821 1 3

Zgłoszenia uprasza się nadsyłać do podpisanej Zwierzchności gminnej **najdalej do d. 20 sierpnia b. r.**

Zwierzchność gminna.

Okoń, burmistrz.

Rutyn. buchalter i korespondent

poszukuje **zajęcia na parę godzin dziennie.**

Zgłoszenia pod **„Praca 1000"** poste restante **Kraków.** 1817 1 2

Wczoraj dnia 6 sierpnia o godz. 9½ wieczorem jadąc fiakrem Nr. 12 ul. Kolejową na Stradom **zgubiono pakiet,** zawierający pled, suknię, bluzkę kretonową granatową i gorset. — Łaskawy znalazca raczy oddać przy **ul. Miodowej, 15, u Reinholda,** gdzie otrzyma wynagrodzenie.

Słabość męska

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach roz-
1783 powszechniona książka: 1 22

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Do egzaminu z rachunkowości państwowej

przygotowuje rutynowany urzędnik. Dotychczasowe wyniki bardzo pomyślne.

Zgłoszenia pod lit **J. T. R.** poste restante **Kraków.** 1786 3 3

Ważne dla Panów rolników!

Na obecną porę poleca **młocarnie** parowe, kieratowe, ręczne, tudzież ręczne patentowane z dźwigniami, **siewniki** rzędowe wszelkich systemów oraz szerokorzutne, **grabiarki, tryery, młynki** do czyszczenia zboża (Beckera), **wiatraki, pługi** (Sacka), **brony, plewniki** i t. p., jakoteż **pompy, studnie, wagi** zwyczajne, **wagi** pomostowe i bydlęce, **sikawki ogniowe, młyny** i **młynki** do mielenia zboża, tudzież **sztuczne nawozy** z fabryki Pyrkosza w Radziborzu i sprzedaje takowe pod korzystnemi warunkami firma

Franciszek Albin w Podgórzu.

Przez władzę konces. prywatny

Zakład wychowawczy.

Publiczna szkoła realna

i Przygotowawcza klasa do szkół średnich.

Prywatna szkoła ludowa z prawem wydawania świadectw z charakterem publicznym. Założona w 1849 r. Sypialnie itp. 4 metry wysokie. Półpensyonarze pozostają do 7 godziny wieczór. Przyjmowanie eksternistów i miejscowych uczniów. Podczas wakacyj na wsi. 1820 1 9

B. Speneder, Wiedeń, VII., Westbahnstrasse, 25.

Świadectwa z charakterem publicznym.

Obwieszczenie.

Termin do wniesienia ofert na dostawę artykułów żywności i innych dla użytku domowego służących rzeczy dla c. k. Zakładu karnego w Wiśniczu, na rok 1896, upływa z dniem 30 sierpnia 1895. 1792 2 2

Z c. k. Dyrekcyi zakładu karnego

Wiśnicz, dnia 1 sierpnia 1895 roku.

Barbera pastylki Cascara

z czekoladową powłoką, od dawna przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy wypróbowane i powszechnie polecane jako najlepszy, łagodnie i na żołądek wzmacniająco działający środek rozwalniający. Dostać można prawie w każdej aptece. Na znak prawdziwości opaska zamykająca pudełko ma na sobie nazwisko **„Barber"** i znak ochronny.

Cena pudełka z 40 małemi lub 20 wielkiemi pastylkami **1 złr. 20 cent.; cena pudełka na próbę 35 centów.** 1191 36 75

Jedyne miejsce wyrobu i skład główny:

Apteka „zum heil. Geist", Wiedeń, I., Operngasse 16.



W Krakowie na składzie mają: **J. F. Fischer, Reim i Friedrich, Roman Drobner, Jan Nagel, Jan Ekier.** 1719 5 15

Zastępstwo ma: **Alojzy Grobler,** dom agencyjno komisowy w Krakowie.

Bergmann'a

liliowe mydło

jest, jak to uznano, **najlepszem mydłem toaletowem** i niezbędnem, by mieć stale **delikatną, białą płeć.** Także w ostrej porze roku jest ono szczególniej polecenia godne na **zeschniętą** i **pękającą skórę,** a z powodu swej czystości i łagodności jako **najznakomitsze mydło dla dzieci.** Na składzie po 40 ct. prawie we wszystkich **aptekach, drogueryach** i **handlach perfum.** Trzeba się strzedz przed lichemi naśladownictwami i żądać wyraźnie 860 4 5

Bergmann'a mydła liliowego

wyrobu

Bergmann'a i Sp.

Tetschen n. Ł. i Drezno.

Znak ochronny:

„Dwaj górnicy."

Do nabycia w każdej księgarni

St. Koźmian, Rzecz o roku 1863.

Tom I.	broszur. złr.	**2.50,**	w oprawie złr.	**3.—**	494 36 40
„ II.	„ „	**3.—**	„ „	**3.50**	
„ III.	„ „	**3.50,**	„ „	**4.—**	
Całe dzieło	„ „	**9.—**	„ „	**10.50.**	

Nakład Spółki wydawniczej Polskiej w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Filia fabryki tutek S. W. NIEMOJOWSKIEGO

odznaczona dwoma medalami, poleca: 946 49 0

kufry, torby, necessery itd.

Kraków, Sukiennice, 28.

Wypadaniu włosów i tworzeniu się łupierzu

zapobiega **„Crinogén".** Po użyciu 1—2, a **niezawodnie** po użyciu 3—4 flaszek „Crinogénu" pojawia się **nowy porost włosów,** jeżeli tylko łysina nie istnieje już od dawnych lat.

Z każdym dniem otrzymuję nowe uznania. — Cena flaszki **1 złr.**

Wysyłka 3 flaszek za zaliczką opłatnie. 1517 24 24

J. Beysovec, Jicin, Czechy.

Każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym.

Do kapitalistów!

Poszukuje się 3000 złr.

spłacalnych w przeciągu kilku lat według umowy, 8%, zupełna gwarancya.

Adresy reflektantów pod **L. J. 56** do Admin. „N. Reformy". 1814 2 4

L. TOMASZKIEWICZ

mechanik

Kraków, ul. Floryańska, 13,

urządza 1491 14 20

dzwonki elektryczne, telefony, piorunochrony itp.

Podejmuje się urządzeń **sygnalizacyi** najbardziej skomplikowanej, z gwarancyą kilkuletnią. Utrzymuje na składzie **aparata elektryczne** do celów lekarskich.

Zamówienia z prowincyi, oraz wszel. informacye, cenniki i kosztorysy przesyła odwrotną pocztą.

Dla mężczyzn każdego stanu

nadarza się sposobność do zarobienia pomiędzy znajomymi w łatwy sposób miesięcznie **kilku set złr.** — Łatwa sprzedaż. Wiadomości fachowych nie potrzeba — Zgłoszenia pod **„für jeden Stand"** przyjmuje **das Allgemeine Inseraten-Bureau, Praga, Bazar, 27.** 1753 2 2

36 ct. ¼ kilo **konfitur** itp., **owoce kandyzowane** 1 kilo **2 złr.** poleca gospodarstwo domowe **Latacz** poczta Latacz. 1723 2 30

Parowa destylarnia

WÓDEK POLSKICH St. Lewiaka i Spółki

w Krakowie, ulica Grodzka, L. 40,

poleca swe wyroby pp. kupcom i prywatnym osobom. 650 59 150

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 1611 14 15

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera,** dla **Krakowa** w aptece **W. Redyka** i **E. Hellera.**

Na sprzedaż

razem lub pojedyńczo **wszystkie części składowo** przed 4 laty nowo urządzonej **gorzelni rolniczej.**

Bliższej wiadomości udzieli **H. H.** poste restante **Pilzno.** 590 23 26

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·48	rano pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.)	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
5·03	„ „ „ ze Zwierzyńca	
5·10	„ „ „ z Podgórza Płaszowa	
5·16	„ „ „ „ „ przystanku	
6·31	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
6·38	„ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. 23 z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·13	„ „ „ 1014 z Podgórza Pł.	
8·19	„ „ „ „ „ „ przystanku	
8·37	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Podg. Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·49	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8·45	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
8·59	„ „ „ z Zwierzyńca	
9·05	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9·11	„ „ „ „ „ „ przystanku	
10·30	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
10·42	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12·20	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12·35	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·40	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2·43	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
2·58	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
3·10	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
3·16	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6.35	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·45	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
6·51	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
6·57	„ - „ „ z Podgórza przyst.	
7·10	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7·25	„ „ „ z Zwierzyńca	
7·31	„ „ osob. z Podgórza Pł.	
7·37	„ „ „ „ „ przystanku	
8·10	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·23	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9·15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9·23	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.
11·05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·45	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
5·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6·05	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w N. Sączu w czasie od 1 Czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
6·11	„ „ „ „ „ Płasz.	
6·22	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6·36	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·52	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
7·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·31	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8·37	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8·43	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
8·55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10·22	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10·28	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10·36	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
10·50	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10·55	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
11·10	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·33	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·45	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	
4·12	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
4·18	„ „ „ „ „ Płasz.	
4·28	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4·42	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·27	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
6·45	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·24	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7·30	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
7·42	„ „ „ 24 „ Krakowa	
8·05	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
8·59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9·08	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9·28	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9·35	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt. a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej. u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porebskiego i Zimlera.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.